Nr. 2. Lwów, dnia 30go stycznia 1880. **Rok XIII., Tom XXVI.**

Wychodzi 15go i 30go każdego miesiąca po $1\frac{1}{2}$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów
jakoteż Członków
ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Piętnaste Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej Towarzystwa gosp. galic., na które powołani są wmyśl §. 17 statutu nietylko Delegaci obieralni — ale i Prezesowie Oddziałów, jako Delegaci z urzędu — odbędzie się dnia 23. i następnych lutego b. r we Lwowie.

Program tegoż walnego Zgromadzenia ustanawia się następujący:

A. Dnia pierwszego.
t. j. 23. lutego przed południem:

1. Sprawozdanie z czynności Komitetu za r. 1879.
2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów, tudziez z obrotu ich funduszami za tenże r. 1879.
3. Przedłożenie Komitetu w przedmiocie nieurodzaju w roku zeszłym — i środków zaradczych dla okolic głodem zagrożonych.

Po południu:

4. Poufne posiedzenie Delegatów w sprawach Towarzystwa (zmiana statutu, sprawa Oddziałów nieczynnych, wybory, budżet).

B. Dni następnych:

5. Sprawa dalszego wydawnictwa „Rolnika“.
6. Przedłożenie Komitetu co do taryf kolejowych, względnie przeniesienia własności kolei na rzecz Państwa.
7. Pytanie — czy? i o ile? okazała się skuteczną ustawa z r. 1877 przeciw lichwie — lub jakie w tej mierze byłyby jeszcze pożądane postanowienia?
8. Wybory do Komitetu:
   a) Igo Wiceprezesa Towarzystwa (na lat trzy) w miejsce p. Dawida Abrahamowicza, który zrezygnował;
   b) czterech członków Komitetu w miejsce ustępnjących z turnusu — pp. Zygmunta Bojarskiego, Piotra Grossa, Leoncyusza Wybranowskiego i Stefana hr. Zamoyskiego — na lat cztery;
   c) dwóch członków Komitetu w miejsce tych, co zrezygnowali — a to: w miejsce p. Teodora Kulczyckiego na lat trzy, w miejsce p. Teofila Ciesielskiego na lat dwa.
9. Sprawozdanie komisyi rachunkowej:
   a) co do zamknięcia rachunków za rok ubiegły 1879;
   b) co do budżetu na r. 1880.
10. Wybór Komisyi rachunkowej na rok przyszły.
11. Przedłożenia Komitetu:
   a) co do zmian statutu;
   b) co do urządzenia targu we Lwowie na zboże i bydło zarodowe, wraz z wystawą chmielu — w bieżącym roku.
12. Rozprawa w przedmiocie wolnej uprawy tytoniu, na tychże samych warunkach jak w Węgrzech.
13. Wnioski Oddziałów i Członków.

Okólnik niniejszy raczą Szan. Rady udzielić do wiadomości pp. Delegatów jakoteż Członków wszystkich, zwracając ich uwagę: że w Zgromadzeniach Rady Ogólnej mogą brać udział wszyscy Członkowie Towarzystwa — a to w sprawach wyliczonych w §. 26 statutu z głosem doradczym, zaś w wszelkich innych sprawach z głosem stanowczym.

Dla pozyskania zniżonej opłaty na kolejach dla Delegatów i Członków — na czas od 18. lutego do 1 Marca włącznie — poczynił Komitet kroki odpowiednie; uprasza zatem o wczesne zgłoszenia po odnośne karty legitymacyjne, przy dołączeniu dokładnego adresu, t. j. miejsca zamieszkania i poczty ostatniej — względnie też i linii kolei żelaznej.

Zwracając wreszcie uwagę na punkt 3 programu, uprasza Komitet, aby Szan. Rady sprawę nieurodzaju i środków zaradczych co do okolic swoich dokładnie zbadać zechciały, iżby pp. Delegaci z uchwalonemi już przez Radę wnioskami do dyskusyi przystąpić mogli.

Pierwsze posiedzenie XV Rady Ogólnej — dnia 23. lutego b. r. — rozpocznie się o godzinie 11tej z rana w wielkiej sali ratuszowej.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów, dnia 20. stycznia 1880.

Wiceprezes: *Dawid Abrahamowicz.*

Sekretarz: *Józef Greliński.*

Sprawozdanie z kongresu rolniczego w Wiedniu

odbytego w d. 10 -17 grudnia 1879

przez

*Tadeusza Pilata.**)

II.

Wybór księcia Adama Sapiehy, prezesa galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, na prezydenta kongresu dokonany bardzo znaczną większością głosów, był niewątpliwie wyrazem należącego się słusznie temuż Towarzystwu uznania za inicjatywę w zwołaniu kongresu. Jeśli jednak zważymy, że na konferencyi wstępnej 22. października r. z. ani książę Adam Sapieha, który brał w niej udział, ani też któryś inny z galicyjskich członków nie został wybrany przewodniczącym, a do komitetu wykonawczego wybranego na tej konferencyi tylko jeden dostał się członek z Galicyi (p. Hausner), to w wyborze prezydenta kongresu upatrywać wypadło przyjazne i nieuprzedzone dla Galicyi usposobienie innych uczestników kongresu, wolne od politycznych uprzedzeń, co też książę słusznie podniósł obejmując przewodnictwo zgromadzenia. Po wyborze ks. Karola Schwarzenberga i hr. Antoniego Attems'a na wiceprezydentów, po wyborze sekretarzy i przywitaniu obecnego p. ministra rolnictwa hr. Falkenhayna przystąpiono do obrad nad punktem pierwszym programu, nad pytaniem: Jak możnaby zaradzić przeciążeniu własności gruntowej i w ogóle gospodarstwa wiejskiego przez wygórowane podatki? Referentem pytania tego, postawionego przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie był prof. Dr. Leon Biliński, którego wnioski w tej mierze przyjęte zostały z nieznacznemi zmianami we Lwowie na posiedzeniu wzmocnionego delegatami z prowincyi komitetu Towarzystwa na d. 30. listopada r. z. W ostatecznem sformułowaniu propozycye prof. Bilińskiego opiewały następnie:

A.

Gospodarstwo rolnicze jest w Austryi przeciążone obecnie podatkami, ponieważ w przeciwieństwie do niektórych klas społecznych, dotąd wbrew słuszności prawie zypełnie wolnych od podatków, rolnicy opłacają: podatek gruntowy prawie wyłącznie tylko sami, dalej część podatku dochodowego, bardzo znaczną część podatku zarobkowego i domowego i to zawsze wraz z wygórowanymi kosztami poboru tych podatków, następnie liczne opłaty stemplowe i od przeniesienia własności, w końcu największą część dodatków pobieranych przez ciała samorządne.

B.

Ulżenie ciężaru podatkowego rolnictwu winno nastąpić przez taką reformę podatkową, ażeby z jednej strony nie wyniknął ztąd dla skarbu państwa uszczerbek w przychodach, lecz owszem podaną była możność trwałego uchylenia niedoboru a to przez sprawiedliwsze rozłożenie ciężaru podatkowego i słuszne przesienie go na klasy ludności wolne dotąd od podatków; ażeby dalej z drugiej strony nie przekroczono granicy, po za którą zaczynałoby się uprzywilejowanie rolnictwa pod względem opodatkowania w obec innych gałęzi gospodarstwa.

C.

Należałoby tedy dążyć do następujących zmian i reform:

1. Zanim słuszna w teoryi zasada, aby przy podatku gruntowym uwzględniano t. z. bierne procenta (t. j. procenta od ciążących na przychodzie własności gruntowej długów) wykaże się możebną do zastosowania przy przyszłym podatku gruntowym, powinien być uchylonym dodatek do podatku gruntowego i domowego, wprowadzony w wysokości jednej trzeciej części ces. patentem z 5. października 1849. Nr, 412 dz.p.p. a obliczony właściwie na opodatkowanie kapitalistów*) natomiast wynikający ztąd ubyte, pokrytym być winien przez dokładny wymiar i pobór podatku przewidzianego w klasie III patentu o podatku dochodowym.

2. Jeżeliby miano w celu uregulowania finansów państwa zaprowadzić powszechny osobisto-dochodowy podatek, któryby miał rozciągać się także i na rolników, natenczas rolnicy austryaccy mogliby wtenczas tylko uważać taki podatek jako dodatkowe obciążenie, wszystkich w równej mierze trafiające, jeśliby poprzód obłożono procenta pobierane od kapitałów pieniężnych a bądź dające się skonstantować wprost przez państwo, bądź wykazane przez dłużników między kosztami produkcyi do strącenia przypadającemi, podatkiem resztowym, któryby na razie mógł być pobieranym alternatywnie zamiast klasy III. obecnego podatku dochodowego i przy którym strąconoby także procenta bierne kapitalistów a następnie dopiero podciągnięto wspomniane procenta od kapitałów pieniężnych pobierane pod powszechny dochodowy podatek wraz z innemi rodzajami dochodów.

3. Ponieważ zarządzone w ustawie z 27. czerwca 1878 Nr. 72, dz.p.p. stanowcze podwyższenie podatku od wódki, tudzież przewidziane w ustawie z 27. czerwca 1878 Nr. 71 dz.p.p. stopniowe podwyższenie kwoty kontyngensowej podatku od cukru, wskazuje na to, a zamierzonem jest pokrycie części deficytu także przez podwyższenie podatków pośrednich, mianowicie podatku od piwa i od cukru, ponieważ dalej podatki te obecnie po części, wbrew właściwemu ich charakterowi i zupełnie niesłusznie ciężą na rolnikach jakgdyby były podatkami przychodowymi, po cześci jako podatki kon-

*) Dodatek ten, zwany zwyczajnym dodatkiem, a zastępujący podatek dochodowy, był obliczony na opodatkowanie kapitalistów z tego powodu, że upoważniono właścicieli nieruchomości nim dotkniętych, aby strącili na rachunek tego dodatku 5% od procentów, opłacanych swoim wierzycielom. Tym sposobem chciano właścicieli nieruchomości uczynić pośrednikami w wybraniu podatku od swoich wierzycieli kapitalistów. Że ten sposób był nieracyonalnym, zamiaru nie osiągnął, a tylko pośredników obciążył, rzecz to aż nadto wiadoma.

sumcyjne obliczone są na obciążenie w pierwszym rzędzie klas uboższych, przeto byłoby pożądanem, aby wysoki rząd zbadal:

a) czyby przy sposobności podwyższenia owych dwóch podatków (od piwa i wódki) nie dał się urządzić ich wymiar i pobór w miarę dokonanej istotnie wewnątrz państwa sprzedaży wyrobionego produktu, któryby w takim razie należało podług wartości opodatkować; tudzież

b) czyliby ten sam sposób opodatkowania nie dal się zastosować w innych wypadkach po za sferą rolnictwa i klas robotniczych, mianowicie między innemi do zysków z gry giełdowej.

4. Przy reformie podatku zarobkowego należałoby przy uchyleniu dotychczasowej zasady podziału na klasy podatkowe, dążyć do stosunkowo niższego opodatkowania, aby przemysł rolniczy właścicieli lub dzierżawców posiadłości ziemskich, o ile stanowi uboczną gałęź gospodarstwa rolniczego a następnie również wiejski przemysł domowy, niżej zostały opodatkowane.

5. Podatek domowo-klasowy, który nie uwzględnia należycie mnogich różnic między budynkami mieszkalnymi na wsi, tak pod względem rozmiarów jak pod względem jakości, powinien być zmienionym w sposób odpowiadający zasadzie podatku przychodowego.

6. Koszta administracyi wszystkich podatków winny być ile możności zniżone. W szczególności przy podatku gruntowym należałoby zmienić także patent cesarski z 21 września 1776 i instrukcyę ministeryalną z 22. września 1823 r. l. 20991 w ten sposób, aby całkowite lub częściowe odpisanie podatku we wszystkich wypadkach, w których udowodnionym zostanie całkowity lub częściowy ubytek przychodu katastralnego, następywało z mocy ustawy, tj. bez kosztownych dochodzeń.

7. Ponieważ położenie finansowe państwa nie pozwala na gruntowną reformę dzisiejszego system należytości skarbowych, to przynajmniej wypadałoby dążyć do takich zmian, któreby małym gospodarstwom rolniczym słuszną przyniosły ulgę.

8. Dodatki do podatków pobieranych na rzecz ciał samorzędnych, mianowicie gmin, powinny być uregulowane w drodze ustawodawstwa krajowego z uzględnieniem stosunków pojedynczych krajów, lecz w każdym razie w ten sposób, aby ustawy te dążyły stanowczo do równomiernego i ile możności bezpośredniego obciążenia wszystkich klas ludności.

Powyższe propozycye prof. Bilińskiego, obejmujące wszelkie ciężary, jakie rolnictwo obecnie w Austryi ponosi, uzasadnione były gruntowym wywodem obecnego stanu ustawodawstwa podatkowego i jego wadliwości, tudzież wyliczeniem względów teoretycznych i praktycznych przemawiających za proponowanemi zmianami. Jak z treści ich wynika, formułowały stanowczo tylko takie żądania, które bezpośrednio dadzą się wprowadzić w życie, zaś zalecały tylko rządowi do rozważenia te teoretyczn.e uzasadnione reformy, których praktyczność nie zostala dotąd wypróbowaną. Wywód uzasadniający propozycye prof. Bilińskiego był obszernym, bo ze względu na rozległość przedmiotu i jego ważność żadną miarą nie mógł być innym, jeśli miał należycie odpowiedzieć na postawione pytania. Można nawet powiedzieć, iż w stosunku do obszerności przedmiotu był on wcale zwięzłym a odznaczał się systematycznością układu tudzież jasnością myśli i sformulowaniem ich dla słuchaczy nie obeznanych z ustawodawstwem skarbowem.

Mimo tych zalet referatu objęcie całości jego przy jednorazowem dość szybkiem odczytaniu, było trochę trudnem dla sluchaczy, którzy po raz pierwszy z nim się spotkali zwłaszcza, gdy jak się okazało, ogół tych słuchaczy nie posiadał interesu dla kwestyi ekonomicznych i prawniczych w tym stopniu jak go napotykamy w składzie naszych zebrań rolniczych, ani też owej względności dla zdania innych, choćby przeciwnego, którą u nas dyktuje każdemu dobre wychowanie. To też w ciągu czytania referatu, szeregi słuchaczy mocno się przerzedziły, do czego swoją drogą przyczyniło się niepomalu niezwykłe zimno panujące w wielkiej sali posiedzeń. Po ukończeniu referatu, który prof Biliński w pierwszej połowie czytał, zaś w drugiej chcąc prędzej dojść do celu przedstawił ustnie w skróceniu, zabrali glos po kolei dr. Pollak właściciel dóbr z Czech, p. Edward Siegl właściciel dóbr deputowany do rady państwa z Morawii i hr. Henryk Attems ze Styryi i wyrażając zupełne uznanie referentowi z powodu gruntowności jego sprawozdania podnosiłi, że nad referatem tak obszernym i rezolucyami obejmującemi całość reformy podatkowej nie podobna radzić, nie mając już przedtem w ręku przynajmniej treści rezolucyi, obejmujących tyle punktów, które powinny były być rozesłane członkom kongresu przed jego zebraniem, być mogli zastanowić się nad niemi. W tej myśli tedy hr. Henryk Attems postawił wniosek: „zgromadzenie uchwala, iż referat prof. Bilińskiego wraz z regulaminem ma być wydrukowany i rozesłany Towarzystwom rolniczym z prośbą, aby wzięły go pod gruntowną rozwagę, zaś obrady nad referatem mają nastąpić na najbliższem posiedzeniu kongresu rolniczego.“*)

Wniosek ten został przyjęty.

Po przyjęciu wniosku p. K. Krzeczunowicz, chcąc przeszkodzić, aby kongres nie wypowiedział tym razem zdania swego w sprawie przeciążenia rolnictwa podatkami, tak ważnej i ze względu na nowelę do regulacyi podatku gruntowego będącej na porządku dziennym, postawił samoistny wniosek następującej treści:

„Zważywszy, że rolnictwo uciśnione jest obecnie zbyt wielką ilością ciężarów publicznych, kongres wyraża życzenie, żeby ciężary te znacznie zmniejszone zostały a to przedewszystkiem przez zniżenie podatku gruntowego“.

Wniosek ten uzasadnił p. Krzeczunowicz krótką, ale dosadną argumentacyą.

---

*) Stawiając ten wniosek dodał hr. H. Attems dosłownie (str. 47 sprawozd. stenegr): Mit diesem Antrage will ich dem Herrn Referenten in keiner Weise nahe treten, der vielleicht nur den einen Fehler gemacht hat, die Frage zu gründlich und eingehend behandelt zu haben. (Brawo).

*

Z drugiej strony wystąpił deputowany Schönerer, uznając konieczność jakiejś merytorycznej uchwały w przedmiocie przeciążenia podatkowego, upatrywał jednak środek zaradczy przeciw niemu przedewszystkiem w ukończeniu rychłem regulacyi podatku gruntowego. Prócz tego deputowany Dr. Heilsberg wniósł: „wezwać wys. rząd, aby wziął pod rozwagę projekt do ustawy, któraby uregulowała pobór funduszów dla ciał samorządnych w sposób odmienny od dotychczasowych dodatków do podatków bezpośrednich“.

Po dłuższej rozprawie nad tymi wnioskami, u której końca prof. Biliński otrzymał głos jako sprawozdawca i w przemówieniu z werwą, lecz z należytym spokojem wygłoszonem, bronił proponowanych przez siebie wniosków i wykazał, że proponowane z innej strony rezolucye nie są bynajmniej odpowiedzią na postawione pytania, przyjęto przy głosowaniu wniosek kompromisowy Schönerera i Krzeczunowicza tej treści: „zważywszy, że własność ziemska obecnie przeciążoną jest podatkami, oczekuje kongres rolniczy, że regulacya podatku gruntowego, którą jaknajrychlej ukończyć należy sprowadzi równiejsze i sprawiedliwsze opodatkowanie ziemi i w miarę możności także ogólne zniżenie podatku gruntowzgo.“

Nnstępnie przyjęto wniosek Dr. Heilsberga powyżej wymieniony, tudzież wniosek p. Riedla „aby na wypadek zmiany ustawy z 27. czerwca 1878 o podatku od cukru nie przydano rolnikom ciężaru i umożebniono im i nadal produkcyę buraków, jedynego produktu, którego uprawa jeszcze zyski przynosi“.

Na tem skończyły się obrady nad pierwszym punktem programu. (C. d. n.)

Nasze instytucye ku podniesieniu chowu koni

napisał

Zygmunt Kahane.

1. Wyścigi. Nietajno nam wcale, jak to w ogóle wiadomem jest, że wyścigi, takie jak odbywają się na torze lwowskim, licznych mają w kraju przeciwników. Przeciwnicy ci są rozmaitego rodzaju, a niechęć ich do wyścigów z niejednego płynie źródła.

Najgłówniejszą niezawodnie jest opozycja, która się objawia w dziennikach politycznych lub literackich: nie jest ona jednak najlepiej uzasadnioną zarazem. Jest to opozycja, która istnieje w publiczności szerszej, a *objawia* się tylko w dziennikach. Niepoparta jakiemkolwiek głębszem znawstwem rzeczy, polega ona wyłącznie na wyobrażeniach i pojęciach ogółu.

A cóż ten ogół wie o wyścigach końskich? Wie o nich tyle, co z nich widzi. a patrząc wzrokiem li tylko zmysłowym, widzi kilka koni, które nazywa szkapami chudemi i niezdarnemi, widzi ludzi poprzebieranych w szaty pstre i dziwne, widzi wreszcie, że ludzie ci dosiadają szkap owych i pędzą na skręcenie karcu — po co? — po to, by prześcignąć współzawodnika o pół długości łba końskiego. Publiczność więc szersza przypatruje się wyścigom, jak sztukom akrobatycznym.

I przeciw tej stronie wyścigów nie miałaby publiczność nic do zarzucenia: owszem, korzystała by i korzysta z nich w wielkiej części jako z widowiska miłego i pożądanego. Lecz zasłyszała ona coś z daleka o tem, że wychowanie konia wyścigowego kosztuje wiele, że gospodarstwa nasze wiejskie w ogóle cierpią na brak kapitałów, potrzebnych koniecznie do ich podźwignienia, słyszał on wreszcie i o różnych sprawach ekonomicznych. Wskutek tego przestaje owa opozycja upatrywać w wyścigach zabawkę tak niewinną, jak widowiska np. cyrkowe, ale uważa je za zbytek bardzo niebezpieczny, bo podkopujący dobrobyt w kraju.

Opozycya taka zasługiwała może na to, aby ją scharakteryzować kilku słowami, nie zasługuje jednak z pewnością na to, aby twierdzenie jej zbijać dowodami.

Takiem samem wszakże milczeniem nie godzi się pomijać opozycji innej, o wiele poważniejszej, bo wychodzącej od gospodarzy wiejskich, a nawet po części i od hodowców koni.

W łonie tej znowu partyi opozycyjnej dwa odróżnić musimy stronnictwa: *bezwzględnych* zwolenników krwi wschodniej najprzód, a powtóre tych, którzy bezpośrednie tylko potrzeby mając na oku, pragną koni tylko użytkowych, a potępiają wszelkie szlachetne.

Pierwsi, oddani całkiem tradycyjnemu u nas od wieków zamiłowaniu do konia wschodniego, łudzili się czas jakiś nadzieją, że koń ten anglika na każdem przezwycięży polu. Przekonawszy się, że o zwycięstwie ich ulubieńca na torze wyścigowym mowy być nie może, starali i starają się wywalczyć mu pierwszeństwo w ten sposób, iż poniżają anglika jak mogą. Wystawiają go więc jako zwierzę na kształt zająca do wykonywania tylko skoków zdolne, którego budowa, w jednym tylko kierunku przesadnie wykształcona, nieudalnia go do żadnej a żadnej posługi użytecznej.

Gdy tak stronnictwo to stoi na gruncie niejako fizyologicznym, bo potępiając budowę konia angielskiego, zaprzecza mu, jako takiemu, z góry wszelkiej użyteczności, opiera stronnictwo drugie sąd swój na wywodach ekonomicznych. Nie zaprzecza anglikowi jako takiemu zalet tych, które mu przypisują zwolennicy jego, ale twierdzi że folblut, wraz ze wszystkiemi cnotami swemi pozostanie w stosunkach naszych zabawką czczą tylko, ba nawet szkodliwą, gdyż pochłania nakłady, które stosownie użyte, wydałyby konie użytkowe, krajowi naszemu tak potrzebne.

Z wywodu tego okazuje się, że wszelka poważniejsza opozycja przeciw wyścigom, jest właściwie opozycyą skierowaną nie przeciw wyścigom, ale przeciw hodowli konia angielskiego u nas.

Inaczej też zaprawdę być nie może: i bardzo wątpić wypada, czy należałoby liczyć się z opinią hodowcy takiego, który pochwalałby chów konia angielskiego, a który sprzeciwiałby się wyścigom. Niechajby opozycyonista taki popróbował wychować ze trzy następujące po sobie pokolenia folblutów bez *training*'u i wyścigów! Zostałby z pewnością przekonany o konieczności wyścigów, gdyby w następstwie swej metody dochował się zwierząt, które kształtami przypominałyby jeszcze cokolwiek konia angielskiego, ale z chyżości swych ruchów nie były podobne nawet do niego.

Hodowcy angielscy głęboko są przekonani o prawdzie, że w wyborze konia krwi pełnej wypada kierować się raczej rodowodem, aniżeli wejrzeniem jego. I mają zupełną w tem słuszność: jak długo bowiem sztuka poznawania cnót konia z cech budowy jego nie dojdzie do tej doskonałości, iżby składała się z samych tylko formuł matematycznych — a daleko jej jeszcze do tego — tak długo znawca nawet najznakomitszy, sąd o koniu wydać może tylko prawdopodobny, tylko mniej lub więcej do prawdy zbliżony. Tak długo też z nierównie wiekszą pewnością o wartości folbluta rozstrzygać będzie drzewo jego gene-

alogiczne, t. j. wykaz tych nagród, które odnieśli przodkowie jego, zwalczając godnych siebie współzawodników.

O ile sąd ten Anglików jest słusznym, niechaj nam będzie wolno wykazać na przykładach kilku. *Cock-tail* (koguci ogon) jest nazwą używaną w Angli na oznaczenie konia, który ma $^1/_8$ do $^1/_{16}$ części krwi obcej, nie folbluta. Niezawodną jest rzeczą, że konia takiego co do powierzchowności od folbluta nie odróżni nawet biegły znawca. Mimo to „nie było“ jak powiada Mr. Lawrence, „ani jednego wypadku, aby koń taki na odległości 2 mil angielskich nie został zdystansowany przez folbluta.“ Cóż w tym wypadku rozstrzyga, czy znawstwo koniarza, czy daty *Studbook*'u, między któremi znowu najważniejsze wzmianki o zwycięstwach i nagrodach.

Jak niezawodnem jest to prawidło, to okazuje się jeszczo lepiej z wypadku który opowiada *Cecil*, inny koniarz angielski. *Priam*, koń, którego ani ojciec ani matka nie mieli na torze głośnego imienia, zwycięża, a z dochodzeń genealogicznych okazuje się, że pomiędzy przodkami tak ojcowymi, jak matczynymi, licznych ma bardzo zwycięzców.

Najlepiej jednak stwierdzają prawdę tę, jak każdą inną cyfry, a cyfry te wykazują, że sławny *Eclipse* spłodził 334 zwycięzców, podczas gdy *King Herod*, który w ciągu zawodu swego zdobył nagrody wynoszące łącznie kwotę 201.505 funt. szterl. czyli 2,015,050 złr. w złocie, wydał zwycięzcsw nie mniej jak — 497. Czy jest coś wymowniejszego nad cyfry?

W obec tych faktów, które powinne były wykazać dostatecznie znaczenie, jakie mają wyścigi w chowie konia angielskiego, zdaje się, iż wolno będzie powrócić do zdania wyrażonego wyżej, t. j. że pomiędzy ludźmi, na których zdanie zważać wypada, przeciwników mają konie angielskie, a nie wyścigi.

W polemikę z tym sądem wdawać się tu nie będziemy: nie dlatego, iżby to była rzecz małej wagi, lecz dlatego, że rozmaitym kierunkom chowu koni zamierzamy poświęcić artykuł osobny, w którym sprawa konia angielskiego nie zostanie pominiętą.

Jedno wszakże pytanie odnoszące się do wyścigów bezpośrednio, nadmienić tu jeszcze wypada. Mógłby ktoś powiedzieć, że niema potrzeby urządzania wyścigów dla nielicznych naszych folblutów na to, aby znaczną część nagród zabierały konie obce, że byłoby może lepiej, gdyby w miejsce tego konie nasze z powodzeniem wielkiem uczestniczyły na torach obcych. Nam się nie zdaje, aby rzecz tę tak na słowach kilku rozstrzygnąć można, nie sądzimy jednak, iżby się prowincya jakakolwiekbądź, hodująca folbluty, obejść mogła bez własnych wyścigów. Bronilibyśmy raczej zasady, iż dla przygotowania tak ludzi jak koni, przed ukazaniem się na torze pierwszorzędnym, potrzebnem jest przebycie toru jakiegoś mniejszego, i to tem bardziej potrzebnem, im nowszą jest hodowla wyścigowców w kraju jakimś.

Lecz nie o tę stronę wyścigów chodzi nam na teraz, lecz chodzi o to, o ile wyścigi na podniesienie chowu koni w ogólności, a raczej na ożywienie go wpłynąć mogą.

Pod tym zaś względem przyznać trzeba, że znaczenie wyścigów u nas ani jest zbyt doniosłe, ani niem być może na razie.

Bezpośrednio obchodzą wyścigi tylko właścicieli folblutów, których w kraju jest nie wielu, i których liczba bardzo znacznie nigdy się nie pomnoży. Do tego szczupłego grona doliczyć można jeszczcze garstkę tych, którzy bądźto zapomocą stosunków osobistych, bądź zapomocą gustów i upodobań swoich zbliżeni są do tamtych. Cały zresztą ogół nie interesuje się wyścigami. Gdy w Anglii zwycięża koń, zwycięża w nim właściwie umysł Anglików, którzy potrafili sobie założyć wytworzenie konia tak przedniego, i dokonać założenia dwuwiekową pracą systematyczną; gdy u nas zwycięży folblut choćby domorosły, zwycięża wstręt, obcy i przeciwny gustom większości, a w najlepszym razie koń, który wykazuje nam jasno, że myśmy w ostatnich dwóch wiekach konia zaprzepaścili. Gdy w Anglii biega koń, ściga i jego i jeźdźca okiem znawcy nie tylko lord, który go chowa, ale i squire miernego stanu, i uczony, i adwokat, i kupczyk nawet, wszyscy bo oni na jezdectwie się znają: u nas przypatruje się młodzież pięknościom zgromadzonym na trybunach, a co najwyżej fasonowi kapeluszów i surdutów prawdziwych sportsmenów. Badać ruchy i miny nielicznych znawców, na to, aby je potem z przesadą naśladować, to zadanie dostępne dla wielu, ale zainteresować się *Sygnałem* lub *Przedświtem* trudno — jeżeli się w nich nie widzi nic nad kadłub, cztery nogi itd.

Bardzo prawdopodobnem, nie—pewnem jest, że przyjdzie czas, gdzie i u nas wyścigi nabędą znaczenia większego, a może nawet wielkiego, ale potrzeba na to nietylko wytrwałej i sumiennej pracy hodowców folbluta, lecz zainteresowania się ogółu jezdectwem i koniarstwem w ogólności.

Wyżej starano się wykazać, że wyścigi nie tylko odpowiadają potrzebom hodowcy folbluta, ale że są dla niego niezbędne. teraz pozostaje jedno tylko pytanie do rozstrzygnięcia, czy wyścigi zdolne są rozbudzić ruch ten powszechniej i pokierować nim należycie?

Tak jak koń angielski jest najwyższym stopniem udoskonalenia konia rączego, tak wyścigi są wykwitem jazdy szybkiej i forsownej. Jeżeli się ma rączość biegu na myśli, natenczas tak koń, jak wyścigi są arcydziełem. Publiczność nasza szersza, nawet z kół tych pochodząca, w których jazda konna kwitnąć powinna, nie zna dokładnie wszystkich tych stopni pośrednich, które wypełniają odstęp pomiędzy koniem najpospolitszym, a anglikiem, pomiędzy przejażdżką na spacer, a biegiem gładkim lub myśliwskim. Czyż zachęcimy tem ogół do spraw tych, gdy mu każemy studyować je z końca przeciwnego, od najwyższego ich szczytu a nie od najniższego stopnia? Gdyby ktoś chciał rozbudzić w włościanach naszych uczucie piękna, czyż będzie ich zamykał od razu w galeryi zawieszonej płótnami historycznemi Matejki, Siemiradzkiego, Pilotego, czy też nie postara się raczej oto, aby ich otoczyć utworami dla nich przystępnymi, n. p. przedewszystkiem estetycznymi obrazkami świętych? Czy poprowadzi kto człowieka nie wykształconego do teatru na „Hamleta“? sądzę że ograniczy się zrazu do „Emigracyi chłopskiej, lub „Łobzowian“. Zamiłowanie do czytania wzrasta, idąc stałymi etapami, rozpoczyna się we wszystkich społeczeństwach naszych od powieści, a kończy na wzniosłych utworach lirycznych lub dramatycznych.

Wyścigi i u nas staną się kiedyś świętem ludowem, aktem, podczas którego ze zajęcia i wzruszenia serce bić będzie setkom ludzi, lecz wyścigi same, w tej najdoskonalszej swej formie, zajęcia tego stworzyć nie potrafią.

Wyścigom więc należne im miejsce przyznawszy, szukać trzeba sposobów innych do rozbudzenia ruchu koniarskiego i zamiłowania do jezdectwa.

2. Towarzystwo chowu koni (nie wiemy dokładnie, czy nazwa jego oficyalna nie jest odmienną) zajmuje się wyłącznie wyścigami. Do niego więc także odnosi się w zupełności to wszystko, co powiedzieliśmy o wpływie wyścigów na rozbudzenie ruchu koniarskiego. Szersze koła na teraz ani mogą ani chcą przystępować do Towarzystwa tego, a przyrost taki nie byłby nawet dla Towarzystwa samego pożądanym. Z żądaniem urządzenia wyścigów nie łatwo dadzą się pogodzić cele i zadania takie, do jakich u nas dążyć trzeba, nie wykluczając celów i zadań towarzystwa istniejącego. (C. d. n.)

ZNACZENIE GORZELNI BURACZANYCH W AUSTRYI

przez

Dra BRIEM.

referenta tej sprawy na kongresie gorzelników w Pradze czeskiej 1879.

(Tłumaczenie z niemieckiego referatu, przez autora nadesłanego).

Ogólna obawa przed naszem opodatkowaniem, poprzedni świetny stan fabrykacyi cukru, zadawalniające rezultaty hodowli kartofli i zbóż, jakoteż niski stan gorzelnictwa buraczanego: wadliwe otrzymywanie soku, złe wydatki, w końcu brak własnego doświadczenia spowodowały, że otrzymywanie spirytusu z buraków cukrowych uważano w Austryi za zbyteczne, niekorzystne, a nawet niewykonalne. Dlatego też od długiego szeregu lat nie zastanawiano się u nas nad tą sprawą, ani bliżej ją rozbierano.

Pomimo, że w ostatnich czasach tak wiele pisano i drukowano, ostatnie dzieło w naszej sprawie pojawiło się jeszcze przed 12 latami, bo chociaż w Maerker'a „Handbuch der Spiritusfabrikation (1878)" znajduje się rozdział poświęcony gorzelnictwu buraczanemu, to sam autor wyznaje, że własnemi doświadczeniami nie rozporządza i że jedynie używa literaturę dawniejszą. W ciągu dwóch dziesiątek lat nie przyszło też nikomu na myśl, żeby do sąsiednich państw wysyłać ludzi fachowych, którzyby po zbadaniu sprawy gorzelnictwa buraczanego na miejscu, obznajamiali następnie z rezultatami osiągniętymi austryjackich przemysłowców i rolników.

Wszystko to zmieniło się obecnie.

Ustawy z dnia 27 czerwca 1878 uwzględniły słusznie cukrowe buraki w porównaniu do kartofli, zboża i melasy, złoty więc czas fabrykacyi cukru przeminął niepowrotnie; fabrykacya spirytusu z buraków cukrowych zrobiła olbrzymie postępy tak co do taniości jak łatwości i doskonałości, wyciąganie też dokładne buraków postąpiło nadzwyczajnie; coraz częstsze niszczące choroby kartofli i nie dające się w wielu okolicach zaprzeczyć znużenie roli kartoflami i ztąd zawody w plonach; w końcu wykazy statystyczne, konstatujące smutne zjawisko stałego zmniejszania się liczby gorzelń, jakoteż od roku do roku niedobór w podatkach tworzą ilustracyę do ogólnego upadku gorzelnictwa, tego przemysłu prawdziwie rolniczego.

Wszystko to wysuwa gorzelnictwo buraczane na czoło rozstrząsań, jakby z jednej strony dopomódz rolnikowi i dać mu możność lepszego wyzyskiwania swych obszarów, z drugiej strony zaś zabezpieczyć państwo przed niedoborem tak dla niego potrzebnych kwot podatkowych.

Przedewszystkiem moi Panowie, nasuwa się nam pytanie:

„Czy gorzelnictwo buraczane jako przemysł rolniczy może mieć obecnie jakie widoki?"

Ze stanowiska rolniczego i przemysłowego odpowiadam bezwarunkowo: „tak jest".

Jeżeli Francya obok istniejących tam cukrowni może rocznie ośm milionów hl. lichych buraków z korzyścią dla ludu i kraju przerabiać na spirytus, to niezawodnie Austrya, będąca przedewszystkiem państwem rolniczem, może tę samą, a nawet większą ilość poświęcić temu przemysłowi. Francya produkowała w r. 1878 podług wykazów 232.104 hektolitrów 100% spirytusu, co na nasze opodatkowanie obliczając, dałoby państwu przychód wynoszący przeszło 2½ miljona złr., dla handlu zaś i transportu, biorąc najniższe ceny, dałoby około 6 miljonów, nielicząc wartości pozostającej karmy i t. p. dla gospodarstwa.

Nie widzę powodu, dlaczegoby Austrya nie miała korzystać z takiej sposobności podniesienia pewnego przemysłu, tembardziej, iż teraz nie są wcale czasy, żebyśmy się z miljonami nie rachowali.

Wszelkie warunki, które we Francyi umożliwiają gorzelnictwo buraczane i zapewniają z niego dochody, są w Austryi te same, a może jeszcze korzystniejsze. Nasza piękna Austrya, posiadająca korzystne położenie, klimat, glebę i wszelkie inne warunki, może gorzelnictwo buraczane rozwinąć i doprowadzić do stanu tej samej doskonałości, rozpowszechnienia i uznania, jakie sobie ten przemysł zdobył w swej właściwej ojczyźnie.

Jeżeli nasze cukrownie okolicznościami zmuszone wymagając, ażeby buraki dawały sok czysty, ile można w cukier bogaty, zakreślają dla hodowli buraków cukrowych tylko dosyć szczupłe granice, jeżeli zaś z drugiej strony Francya daje nam dowód, że ze złych cukrowych buraków, można z pewnością korzyści spirytus wyrabiać, to pytam, dlaczegoż nie korzystać z tego źródła dochodu? — Wszędzie słyszymy skargi i utyskiwania na gorzelnie kartoflane, zbożowe i melasowe; każdą rozmowę wypełniają przepowiednie upadku gorzelnictwa, to samo czytamy w czasopismach, to samo słyszymy na zgromadzeniach. W tej więc epoce upadku na duchu przedstawiają się nam buraki cukrowe jako ów promyk nadziei, że jeszcze zdołamy podnieść dochody z naszych obszarów, a razem damy inwentarzowi znakomitą karmę, przez co będziemy mogli nietylko stan naszego bydła podnieść, ale razem umożliwimy także jego wypas. Naturalnym skutkiem będzie obfitość nawozu. Nie potrzebuję się zresztą rozwodzić nad korzyściami jakie wynikną z uprawy buraków dla okolic, gdzie się ta uprawa rozwinie; dosyć wskazać na okolice cukrowni. Ubogie okolice wzbogaciły się, wielkie przestrzenie wzięto w uprawę, osiągnięto wielkie dochody, podatki mogły być płacone a oprócz tego odkładano jeszcze grosiwo.

Rentowność uprawy buraków dla gorzelni dałaby się licznemi cyframi udowodnić, zaniecham tego jednak, praktycznym zaś rolnikom (hodowcom buraków dla cukrowni) wystarczą liczby praktyką stwierdzone, mianowicie, że buraki zawierające 6, 7, 8 i 9 procentów cukru można w gorzelni spieniężyć średnio od 90 centów do 1 złr. 10 ct. za 100 kilo. Rozumie się, że buraki w cukier bogatsze dadzą o wiele wyższy dochód, ponieważ przy tych samych kosztach produkcyi, wydatek będzie znacznie większy; ktoby się zresztą tą sprawą bliżej interesował, mogę mu dać bliższe szczegóły, któreby w referacie za wiele miejsca zajęły.

Oprócz zużytkowania korzystnego buraków gorszej jakości, uwzględnić jeszcze należy odpadki przy tej fabrykacyi.

W pierwszej linii postawię osiąganą przy fabrykacyi spirytusu burakowego karmę. Powszechnie znaną jest wartość siekanki burakowej tak w stanie świeżym, jakoteż w stanie konserwy. Co do małej zawartości azotu w stosunku do bogactwa w niego brahy kartoflowej, to niedobór ten aż nadto nagrodzony będzie łatwością, z jaką siekanka buraczana daje się konserwować prawie latami. Do tej karmy z siekanki przychodzą jeszcze liście i głowy burakowe, które średnio ocenić możemy na 18 złr. z hektara. Jeźliby która gorzelnia była położoną w okolicy obfitującej w tani materyał opałowy, mogłaby wywary burakowe spożytkować na potaż, w przeciwnym razie, używając tych wywarów łącznie z pyłem wapiennym jako nawozu, może plony swoich buraków podnieść o 15 do 20%, jak to wiemy z doświadczenia własnego. Moglibyśmy zresztą naśladować Francuzów, robiąc z wywarów buraczanych Trimethylamin, używany obecnie przy sztucznym wyrobie lodu. Wspomnąć też muszę, że w ostatnich czasach gorzelnie buraczane we Francyi, produkujące bardzo wiele drożdży, zaczęły te drożdże sprzedawać; bardzo piękne białe drożdże tego pochodzenia zwracały powszechną uwagą na ostatniej wystawie paryskiej. Z własnego zaś doświadczenia mogę

potwierdzić, że produkcya drożdży, przynosząca dochód uboczny z gorzelni buraczanej, jest możliwą.

Po tej wycieczce o możliwości korzystnego zużytkowania odpadków wracam do tematu głównego.

Powyżej przytoczone twierdzenie, że 7 do 9 procentowe buraki dadzą się korzystnie w gorzelni zużytkować, służyć może także jako wskazówka, że gorzelnie buraczane nie będą mogły robić żadnej konkurencyi cukrowniom.

Przy obecnem opodatkowaniu buraków dla cukrowni, burak tak nisko procentowy, nie może być w żaden sposób z korzyścią przerabiany, gdy dla gorzelni wysokoprocentowe buraki nie są konieczne. Buraki, niski procent cukru wykazujące, a przytem bardzo bogate w związki solne, jakoteż w związki organiczne niecukrowe, mogą być w gorzelni bardzo dobrze zużytkowane, związki bowiem organiczne niecukrowe mają tutaj swe pewne znaczenia tak samo jak cukier, pośredniczą bowiem przy fermentacyi, związki zaś mineralne, tak zawadzające przy fabrykacyi cukru, tutaj żadnego szkodliwego wpływu na produkcyę spirytusu nie wywierają.

Ponieważ cukrownie muszą się ograniczać na burakach dających jaknajczystszy i w cukier najbogatszy sok, gorzelnia zaś zużywać może buraki cukrowe lichszej jakości, nasuwa się tutaj możność połączenia obu fabrykacyi w celu najkorzystniejszego wyzyskania swych melas i gorszych buraków z doskonałym podziałem pracy a jednością kierownictwa.

Ponieważ burak dla gorzelni przeznaczony nie potrzebuje celować czystością soku jak dla cukrowni, ale chodzi tylko o to, żeby zawierał wiele cukru bez względu na materye niecukrowe, dlatego też buraki cukrowe dla gorzelni można uprawiać na każdej glebie, byle ta była tylko o tyle bogatą, żeby mogła buraki produkować, jakoteż wszędzie, gdzie klimat nie stawia za wielkich przeszkód tej uprawie. Pod buraki można więc używać nowiny i niziny, z których buraki cukrowe są niezdatne dla cukrowni, można też dla zwiększenia plonu sadzić na świeżym pognoju lub używać specyalnych nawozów. Plantator buraków gorzelnianych może sobie jeszcze w inny sposób radzić jak np. sadzić we większych odstępach, dobierać nasienie itp.

Mała zawartość cukru w takich burakach gorzelnianych wyrównaną zostaje masą produkowaną na danym obszarze, co łatwo obrachować. Jeżeli cukrownia zbiera z hektara 300 cetnarów metrycznych średnio 13 procentowych buraków, to ja, jako plantator buraków gorzelnianych osiągam tę samą ilość (39 cent. metr.) cukru z hektara, jeżeli hoduję buraki 8 procentowe ale których zbieram 500 cetn. metr. z hektara. Jako rolnik mam jeszcze tę korzyść, że z tego obszaru mogę mieć 200 cetn. metr. karmy. Dla rolnika liczby dochodu z danych obszarów są najlepszem dowodzeniem.

Koszta produkcyi buraków dla gorzelni w stosunku do kosztów produkcyi buraków dla cukrowni zniżają się też znacznie, bo uprawa mniej kosztowna, epoka zbioru rozleglejsza, sposób przechowywania pojedyńczszy a nawet dowóz nie potrzebuje być tak nagłym i masowym.

Jakie to obszary ziemi w Austro-Węgrzech możnaby zużytkować korzystnie, gdyby wprowadzono uprawę buraków gorzelnianych, stosunkowo tak mało wymagających!

Rolnicy niższej i wyższej Austryi mogliby dochody ze swych niw znacznie podnieść; w Morawii i Czechach, gdzie niema cukrowni w okolicy lub kartofle zawodzą, możnaby doskonale burakami namagać, w końcu ile tysięcy hektarów odpowiedniej ziemi w Galicyi i we Węgrzech mogłoby dawać świetne plony, nie obawiając się chorób kartofli lub zawodów, nawiedzających obszary ciągłą uprawą kartofli znużone.

Wprowadzając uprawę buraków gorzelnianych dajemy gospodarstwu pożądaną roślinę okopową, ożywiającą upadające gorzelnictwo i dającą robotnikom konieczny zarobek; stan bydła mógłby się podnieść, pola otrzymywałyby potrzebny zasiłek. Zdaje mi się, że niejedna gorzelnia kartoflowa lub zbożowa, zaledwie wlekąca swoją egzystencyę, rozwinęłaby się znowu, wspierając dzielnie gospodarstwo z nią połączone.

Zachodzi teraz kwestya, czy gorzelnia buraczana jest rentowną także ze stanowiska przemysłowego. Żeby w tym względzie można było dać zadawalniającą odpowiedź starać się trzeba o wyjaśnienie, czy burak cukrowy jako materyał surowy dla gorzelni posiada odpowiednią kwalifikacyę. Nato mogę szanownym panom, jako specyalny referent, dać zapewnienie, że odnośnie do kwalifikacyi buraka dla gorzelni mogę przytoczyć tylko same dobre strony.

Żaden inny materyał nie daje się tak! tanio, łatwo i bez ryzyka przerabiać, jak burak cukrowy.

Otrzymywanie zupełnego soku odbywa się prawie bez kosztów, żadnych drożdży prasowanych lub hołowic nie potrzeba, to samo odpada kosztowne i żmudne słodowanie, słodu bowiem (dziastazu) tutaj niepotrzeba, gdyż w burakach jest cukier gotowy, wszelkie więc zcukrzenia, często znaczne szkody spowodujące, odpadają tutaj zarówno; wreszcie pojedyncza robota i w danym razie łatwa i szybka korektura są wszystko momenta, przemawiające przed wszelkimi innymi materyałami za burakami cukrowymi.

Jakież trudności, często nieprzezwyciężone, napotyka się przy przerobie na wódkę niejednej melasy, opierającej się dziwnie uporczywie przefermentowaniu! jakież to pociąga za sobą nieraz koszta!

Przy pędzeniu wódki z kartofel przymusza nas znowu wysoki podatek do żądania jaknajwiększego bogactwa kartofli w skrobię i to w czasie, w którym choroby kartoflowe zniżają plon tychże nietylko co do jakości ale i ilości. Niedarmo nawet Dr. Märker, uwzględniający stosunki tylko specyalnie niemieckie, przymuszony był do orzeczenia, że istotnie z hektara buraków cukrowych więcej można mieć alkoholu, niżeli z hektaru kartofli. Jeżeli w Niemczech stosunki podatkowe przeszkadzają produkcyi spirytusu z buraków, to zato u nas, jak o tem panów mogę zapewnić, niema tych przeszkód, i możemy z niej korzystać.

Że gorzelnie zbożowe nie bardzo wspomagają gospodarstwo, mamy aż nadto dowodów, a dotego wiemy z jakimi także trudnościami połączoną jest fabrykacya spirytusu ze zboża. To samo powiedzieć można o pędzeniu wódki z kukurudzy, mającej zresztą znaczenie więcej lokalne.

Temi porównaniami nie chcę jednak bynajmnie potępiać fabrykacyę spirytusu z innych możliwych surowych materyałów, a twierdzić, że tylko z buraków można korzystnie pędzić spirytus. Bynajmniej. Gdzie miejscowe stosunki sprzyjają fabrykacyi spirytusu z jakiegokolwiek pewnego materyału, tam wprowadzanie sztuczne, przymusowe fabrykacyi z czego innego może bardzo łatwo narazić na ciężkie zawody.

Produkcya spirytusu z buraków cukrowych przedstawia tę wielką korzyść, że surowy materyał (buraki) można przy starannej robocie wyzyskać nadzwyczajnie, osiągając do 90 procentów teoretycznego wydatku spirytusu.

Opierając się na własnych doświadczeniach potwierdzam najzupełniej słowa Dra Lüdersdorfa, który w swem sprawozdaniu podnosi, że wydatki z buraków nie o wiele po za teoretycznem maximum pozostają. Przykłady z praktyki świadczą o prawdziwości takich świetnych rezultatów. I tak Siemens otrzymał ze 100 kilo buraków średnio tylko 8.2 proc. cukru zawierających, 4·9 litra alkoholu; la Cambre ze 100 kilo buraków 7.3 procentowych, 4·6 litra. Więcej żądać od gorzelni nie można, jeżeli taki niskoprocentowy produkt podobnie wyzyskuje. Że gorzelnictwo buraczane już dawno słusznie ocenione było, dowodzą słowa pana Champennois, wypowiedziane w roku 1832:

„Gorzelnia buraczana, jako przemysł rolniczy, wyzyskujący zupełnie zawartość cukru i dozwalający całkowicie zużyć odpadki na karmę, wtedy jeszcze (i nawet na małą skalę prowadzona) będzie korzystną, gdyby ceny spirytusu były jaknajniższe.“

Na zakończenie wspomnieć jeszcze muszę o stosunkowo niewielkich kosztach na urządzenie gorzelni buraczanej. Kapitał 40 do 50000 złr. wystarczy do urzędzenia nie gorzelni ale wielkiej fabryki z maszynami i budynkami. O wiele niższy koszt wypadnie przy urządzeniu zakładów na małą skalę, albo przy przemianie już istniejących zwykłych gorzelni na buraczane. Te niskie koszta są bardzo ważnym momentem, przemawiającym za tego rodzaju gorzelniami w czasach wszelkim przedsiębiorstwom tak niesprzyjających jak obecne.

Zakończam więc mój referat twierdzeniem, że gorzelnie buraczane mogą podnieść dochody z ziemi bardzo znacznie, że dostarczając karmy zdrowej przyczynią się do rozwoju hodowli bydła rogatego, umożliwiając wypas; zapewniają też potrzebny nawóz; w gorzelniach buraczanych mamy więc środek podniesienia naszych gospodarstw rolniczych.

Nie myślę, żebym szanownych panów mojemi wywodami przekonał na wszystkich puntach, tego się nawet nie spodziewałem; twierdzenia moje niech wywołują dyskusyę i rozbjór. O tem jednem tylko nie wątpię, że zdołałem wykazać przynajmniej możliwość wysokiego znaczenia gorzelnictwa buraczanego dla przemysłu i rolnictwa i że wskazałem na konieczność rozpatrzenia się w stanie tej gałęzi produkcyi także w innych krajach a szczególnie we Francyi, jako państwie, gdzie gorzelnictwo buraczane istotnie powstało. Powinniśmy zbadać, co też w tym kierunku zrobiono, jakie postępy osiągnięto, tem bardziej, że u nas w Austryi w tym kierunku nic a nic dotąd nie zrobiono.

Obowiązkiem państwa jest nagrodzenie tego, co zaniedbano i państwo starać się winno nauką, publikacyami jakoteż wysyłaniem stypendystów obznajomić interesowanych z postępami na tem polu; zadaniem bowiem zdrowej polityki ekonomicznej będzie zawsze, podnoszenie nawet możliwości zwiększenia produkcyi ziemi, wskazywania nowych źródeł zarobku itd.

Stawiam więc wniosek:

„Towarzystwo gorzelnicze konstatuje ważność gorzelnictwa buraczanego dla Austro-Węgier i oświadcza, że staranne rozważenie znaczenia tegoż dla Austryi z uwzględnieniem doświadczeń porobionych zagranicą, specyalnie we Francyi, jest obowiązkiem państwa.“

Wniosek ten należy przedłożyć wysokiemu ck. ministerstwu rolnictwa do wiadomości.

Sprawozdanie

z trzechletniej czynności okręgowego Towarzystwa rolniczego w Wadowicach złożone c. k. Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu przez P. Sławińskiego wicepr. Tow. okr. w Wadowicach.

Zdążając do trzeciej tj. wyłącznie ekonomicznej strony działalności, Towarzystwo nasze czyniło starania w kierunku wspólnego zaopatrywania potrzeb, założenie bowiem domu handlowo-komisowego przedstawia trudności możebnego ryzyko i może dopiero być z czasem, z wyrobieniem się nas samych, w życiu wprowadzonem. Tymczasem sprowadzono na podstawie zbiorowych deklaracyi żelazo różnych odmian, kamfinę, oliwę, smarowidło, cukier itp. z pierwszych rąk a po rozdzieleniu i strąceniu wszelkich wydatków i założeniu 2 proc. na fundusz Towarzystwa, artykuły te doborowe przypadły przeciętnie od 10 do 12 proc. taniej, niż nabywane drogą dotyczasową. Jestto napozór cyfra nieznaczna, ale gdyby wszelkie potrzeby mogły być wprost ze źródła sprowadzane, bez oclenia często dwóch i trzech pośrednictw, gdyby mówię, wszelkie główniejsze potrzeby chociażby tylko o 10 proc. taniej nam przychodziły, ładna suma w powiecie byłaby zaoszczędzoną, a bardzo poważna w kraju. Poczytujemy to za pewne niedołęztwo i niedbałość w swych interesach, aby tak poważny konsument jak rolnik (zwłaszcza większej posiadłości) nabywał produkta drobiazgowo z trzeciej ręki, a swoje zboże pozbywał znów pierwszemu pośrednikowi; dlatego zdążamy do tego, aby i nasze produkta, zwłaszcza zboża i bydło, tak na chów jak i opasowe módz powoli wprost samym głównym przedsiębiorcom pozbywać.

W tym duchu działając, wyrugowaliśmy niemal pośrednictwo między nami kosztowne a często szkodliwe, co regulamin czynności poświadcza. Na każdem zebraniu wprowadzono tranzakcye wzajemne, każden mający do zbycia czy ziarno do siewu, czy sztuki inwentarza rozpłodowego lub pociągowego, słowem przedmioty zbytu, a zarazem potrzeby naszej stanowiące, śmiało takowe podawał a potrzebujący szukał. W rezultacie bywają wzajemne transakcye coraz większej doniosłości zawierane z obopólnem zadowolnieniem, bo z oszczędnością kosztów pośrednictwa, a często w charakterze zamiany a więc temsamem z oszczędnością podwójnych odstaw. Na ostatniem posiedzeniu transakcye w ziarnie do siewu wynosiły około 80 korcy.

W zakończeniu niejako niniejszego sprawozdania nie mogę przemilczeć o otwartych drogach rozwoju czynności na pozór małych, a przecież w gruncie rzeczy dobroczynny przynoszących rolnikom owoc. Wspomnę tu tylko, iż zaoszczędzony fundusik zamierza Towarzystwo użyć produkcyjnie i nieprzesądzając jaki ostatni plan się utrzyma, nadmienię, iż między wnioskami, jest wniosek kupienia jakiej z tańszych maszyn funduszowi naszemu odpowiedniej i pożyczanie jej za mierną opłatą potrzebującym; pierwsze propozycye stawiają albo cylinder Pernoleta, albo dobrą większą sieczkarnię, młynek, gniotownik, w przyszłości może lokomobilę.

Na tem kończę ogólne sprawozdanie z czynności a głównie z kierunku jaki Towarzystwo nasze okręgowe wadowickie sobie wytknęło. Rezultaty na pozór mogą się przedstawiać nie bardzo świetnie, ale pierwsze kroki są trudne, zwłaszcza jeżeli je stawiać wypada zwalczając uprzedzenie, obojętność i pewne niejasne zrozumienie swego interesu, nadto jeżeli się o własnych siłach materyalnych poczynać musi.

Rezultaty te napozór może wydają się małemi, nie tak jest jednak w rzeczywistości; pożyteczność naszego Towarzystwa nieumiemy określić cyframi, czujemy ją jednak na każdym kroku. Wzajemne poznanie się, nie pod formą praw etykiety, ale na polu neutralnem interesu, zbliżenie i prąd poczucia zachowawczego, solidarności, działalności a oraz przeświadczenie o naszej większej sile jako ciała zbiorowego, tak nas krzepi, tak popiera ruch, nietylko rolniczy ale i ekonomiczny, iż na myśl, iżby nam Towarzystwa niestało i my mogli cofnąć się w dawne formy izolowanych jednostek, przejmuje nas pewna groza i przekonanie, że toby być nie mogło.

Jakież dopiero będą owoce, gdy, (co uważamy za materyalną pewność) wszyscy rolnicy przystąpią i zleją się z Towarzystwem, gdy Towarzystwa takie, zmienionych form stosownie do miejscowych warunków, wejdą w życie w całym kraju! Siłę jaką czerpie dzisiaj członek pojedynczy, Towarzystwo porozumiewając się z drugiem, dzieląc wiadomościami, szukając rady i wraz przedsiębiorąc pracę, czerpać będzie jedno Towarzystwo od drugiego. A jak dzisiaj Towarzystwo okręgowe silne solidarnością członków,

tak wtenczas silnym będzie zastęp rolników naszych solidarnością Towarzystw okręgowych pod puklerzem, opieką i orędownictwem Towarzystwa centralnego, nieprzesądzając, w jakich formach i stosunku do Towarzystw okręgowych uzna ono potrzebę rekonstruowania się natenczas.

Uwzględnijcie panowie, iż Towarzystwo nasze niedoznało dotąd żadnego poparcia z zewnątrz, ani moralnego ani materyalnego i stoi o własnej sile. Ale moralne poparcie wytworzy się niezawodnie przy rozgałęzieniu organizacyi i ścieśnieniu stosunku z Towarzystwem centralnem, a nadto poprą go owoce które osiągniemy, a że będą to owoce wielkiej doniosłości, sadzę, iż się nie mylimy. Uwzględnijmy tylko, iż mamy prawo mieć nadzieję w materyalną pomoc, a zwłaszcza w początku naszej działalności, bo w kraju biednym, zasiłek pieniężny dobrze skierowany, jest motorem poważnym a niezbędnym. Twierdzę, iż wobec kierunku wysokiego rządu, szukającego niemal dróg do popierania i podniesienia rolnictwa, tej naturalnej i niezawodnej podstawy bogactwa i potęgi kraju, mamy uzasadnioną nadzieję, iż potrzeba umotywowana znajdzie zasiłek pieniężny, zwłaszcza, jeżeli się skrupulatnie odszuka, gdzie najproduktyjniej tenże użytym być może.

Niezapominajmy nadto, iż dalszy rozwój Towarzystw okręgowych obejmuje wprowadzenie włościan jako członków Towarzystwa. Nieprzesądzamy jaki wskażą kierunek miejscowe warunki lub zapatrywania się, ale według naszego projektu, który w najbliższym czasie już w życie wprowadzić zamierzamy, chcielibyśmy mieć w formie delegatów, z każdej gminy członka inteligentnego i chętnego, który byłby niejako pośrednikiem w stosunkach wzajemnych większych posiadłości do gmin, rzecznikiem postępu a agentem ruchu ekonomicznego. Wprowadzenie tedy włościan zwłaszcza w początku, w charakterze pojedynczych członków, uważamy za obciążające działalność Towarzystwa, obok bowiem zwykłej włościanom chęci osiągnięcia doraźnie dotykalnej korzyści, obawiać się można możliwej prędkiej dezercyi; kaptowanie zaś materyalnemi korzyściami uważamy za niemożebne i w zasadzie zgubne, bo dyskredytujące charakter i doniosłość instytucyi a uniemoralniające te właśnie jednostki. Ale na zdrowych podstawach zbliżenie się do włościan, złączenie z poważną klasą poczciwych rolników, na swych choć małych ale równie im drogich ojcowiznach, złączenie się z nimi w imię wspólnego interesu, to byłoby niewątpliwie wytworzeniem siły bogactwa krajowego i potęgi narodowej a nadto postawieniem zapory przeciw zgubnym obecnym prądom, bo rolnik to z natury szczery konserwatysta pojmujący prawo własności praktycznie.

W konkluzyi sprawozdań czynności naszego Towarzystwa odzywamy się do Towarzystwa centralnego, odzymamy się do kraju w imię własnego interesu, w imię interesu wszystkich rolników: organizujmy Towerzystwa okręgowe! nie dajmy świadectwa swego niedołęztwa. ale pracujmy z wiarą i wytrwałością, a owoc niechybny! Solidarności takiej jak wskazana dzisiaj nam potrzeba jak najwięcej. Opieka wysokich rządów po naszej stronie; ludności nam nie brak. Niezapomnijmy, iż Towarzystwa kwitną w obec żywiołów składowych społeczeństw nie tak sprzyjających jak nasze, kwitną w narodowościach Zachodu, które nie dzierżą przecież monopolu zdolności a mają może mniej sprytu, mniej ducha iniciatywy, mniej mają tego nam właściwego, elastycznego i zarazem wytrwałego stawienia czoła przeszkodom. Dlaczego pracujemy tylko izolowani, dlaczego nie w zwartym szeregu, gdy wtenczas mielibyśmy siły więcej, wiedzy więcej, większą rekojmię poparcia rządu i większą rękojmię niewykolejenia się z torów, któremi obywatelstwo iść powinno i większa rękojmia na przyszłość zajmowania w społeczeństwie poważnego, zaszczytnego a dziś chwiejącego się stanowiska! Przechowanie spuścizny ziemi następnemu pokoleniu jest obowiązkiem naszym ojczystym. Sąsiedzi zachodni nietyle nas zwyciężają orężem, ile przewagą inteligencyi i kapitału, w połączeniu z pracą i oszczędnością. Wytrzymanie z nimi konkurencyi jest warunkiem naszego bytu. Póty narodu, póki ziemię dzierżymy w rękach naszych!

RÓWNINA NIŻYNOWA I LOTNE PIASKI W GALICYI.

Z pomiędzy czterech wielkich odrębnych obszarów, które nasz kraj utworzyły, najwięcej typowo występuje kraina niżynowa.

Komuż nieznane tej krainy południowe granice? Kto odbył podróż z Krakowa do Przemyśla bądź to koleją żelazną — bądź drogą bitą, tak zwaną cesarską — ten jechał właśnie południowemi granicami; dalej na wschód zbacza ta granica od głównego gościńca do Medyki i bieży na Krakowiec, Janów, Lwów, Przemyślany, Gołogóry, Złoczów do Podkamienia. Kraina to najwięcej przystępna. — Piętnem charakteru jej pod względem natury, kształtów i widoków jest jednostajność, nużąca monotonność; ze znajomych kształtów budowy skorupy ziemi zapanował tylko jeden kształt równiny i wprowadza w podziwienie ogromem wielkiego i zaklęsłego niżu.

Na pierwsze wejrzenie kraina smętna i wstrętna, upośledzona przez przyrodę i człowieka, nie może nęcić ani turystę ani przyrodnika. Nie dziw więc, że mało kto dotychczas zwracał uwagę na występujące tu zjawiska przyrody i czynność człowieka. A jednak kraina ta jest bardzo interesująca.

Płaskorzeźba — to główna charakterystyka — z wyjątkiem wydatniejszej roztoki pomiędzy Sanem a Bugiem i pogarbionej równiny w południowej części puszczy sandomierskiej — rozlał się niż w całem słowa znaczeniu.

Kraina ta spoczywała najdłużej na dnie oceanu.

Ocean, nim ustąpił od nas fala po fali, ku dzisiejszemu bałtykowi i ku północnemu morzu, zatrzymał się najdłużej w tej równinie, a szczególnie na jej najniższym stopniu w delcie pomiędzy Sanem a Wisłą, i dziwaczną kapryśną fantazyą, ułożył sobie swoje łożysko.

Szerokie tło piaszczyste, upstrzone różnorodną mozaiką gniazd lub żył ilastych, gliniastych, marglowych, torfiastych, bagnistych i rozmaitych oczeretów, niecieczy i pustaci.

Do dalszego urozmaicenia wystąpiło dodatnio nowsze aluwium, ubrawszy chebodajnemi wstęgami brzegowiska Wisły i jej dopływów w postaci przepysznej rędziny. Niby do umocowania niepewnego gruntu, nadesłała Finlandia morzem i lodowcami wielką ilość kamieni eratycznych—obtoków granitu, gneisu, syenitu, porfirowatego granitu i rozmaitego piaskowca.

Wody, które tu początek biorą, niepodobne do wód innych okolic naszego kraju.

Są to przeważnie wody leśne, odpływy wód atmosferycznych i wklęsłych wiecznie jątrzących się bagnisk i torfowisk. Są to przeważnie nieznaczne strugi, płyną leniwo, cuchną—kolor ich brunatny, kawowy, zabarwione są bowiem rudą błotną, torfami żyjątkami i garbnikiem korzeni olszowych. Na wiosnę przybywając przybierają postać rozległego morza. (Mielec, Tarnobrzeg, Dąbrowa i t d.) Wylewy takie nie działają dodatnio na urodzajność gruntu, bo wzburzone wody nie unoszą z sobą chlebodajnego namułu—ponieważ początek ich i cały bieg w okolicy z której oprócz piasku nic unieść się nieda.

Rzuciwszy ogólny pogląd na cały niż piaszczysty — przejdźmy do właściwego przedmiotu, do lotnych piasków.

Siedliskiem lotnych piasków w ogóle, jest cała równina niżynowa.

W wielu miejscach przekroczyły wydmy piaszczyste nawet wyżej określone południowe granice krainy niżynowej i tak widzimy otwarte wydmy na południe od Krakowa po prawej stronie drogi prowadzącej do Myślenic, gdzie się podgórze rozpoczyna. Około Dębicy pociągnęła się smuga piasku borami z Mieleckiego i Kolbuszowskiego, aż do wsi Pustyni — i tu stanęła nieprzekroczywszy naszej granicy. Dopiero około Sądowej - Wiszni i Mościsk wysunęły się piaski z głębokiego niżu na równinę wyżynową i zagnały się uskokami pagórków aż pod Mikołajów, a wreszcie ubrały wieńcem stolicę nadpełtwiańską — jakby na świadectwo o niekorzystnym ekonomicznym rozwoju stolicy kraju. Szczególniej zaś nagromadziły się lotne piaski w największej wklęsłym punkcie tej równiny — w prastarej puszczy sandomierskiej—tej ziemi klasycznej. We wszystkich sjawiskach przyrody, zapanowała tu większa wyrazistość, wszystko przybiera tu większe rozmiary; faliste nabrzmiałości podgórza rozlewają się w zaklęsły niż — podobny do zwierciadła wód stojących; niema tu przedmiotu, na którymby oko spocząć mogło i gdyby nie ciemne pasy wieńcem rzuconych borów, gubiłby się wzrok chyba w błękicie widokręgu. Rozleglejsze i zbite tu bory, głębsze, szersze i najnieprzystępniejsze pustacie, srożej i zuchwalej rozpostarte lotne piaski.

Myliłby się każden, ktoby chciał wynaleść jakiś system w ugrupowaniu wydmisk, poszedłby tak samo na bezdroża, jak owi twórcy systemów kierunku i łańcuchów gór, którzy błądzą w takim labiryncie hipotez, że sami siebie zrozumieć nie mogą.

Jak niezbadane były prądy i wiry morza, na którego podłodze dziś wydmy się znajdują, tak samo grubą zasłoną zakryty jest pewnik powstania tych odsypisk piasku.

Spotykamy je tam, gdzieby się ich najmniej spodziewać było można. Wśród ziem podmokłych, a nawet prawdziwych pustaci, wznosi się samodzielnie stojąca kupa piasku, ta wskazuje prawdopodobnie na morskie odpłuczysko (odsypisko), jak to widzimy w Jeżowie, Grębowie, Pniowie, Jarocinie, Żupawie i t. d.

W innych miejscach, pociągnęły się całe pasma, łańcuchy pagórków piaszczystych, tworzące czasem formalne wały. Pasma te, przybierają częstokroć osobliwszą postać, od zachodu zbiega ściana pagórka upłazowo, lekko nieznacznie — od wschodu spada raptownie, spadzisto, (Rzemień, Rzyska, Cyranka i dalej na północ ku Hykom i Dębiskom).

Czyż nie nosi to znamion utworzenia nasy pu piasku przez wiatry? Takie same nadęcia spotykamy w pustyniach węgierskich — dziś się tworzących.

Pochodzenie tych nabrzmiałości może być zatem dwojakie.

Ich miazga, kształty a wreszcie pewnik, że siły wewnętrzne ziemi nie mogą wchodzić w kombinacyę, nakazują przypuszczać na pewne, iż tylko siły zewnętrzne — prądy i wiry morskie, albo po ustąpieniu wód morskich silne prądy wiatrów zbudowały owe nabrzmiałości.

Miazga pagórków piaszczystych nie jest wszędzie jednakowa.

Przeważnie, ułożyły się od poziomu do szczytu lit, piaski, na spodzie grubo ziarnisty, biały, kwarcowy piasek pomieszany z okruchami skał pierwotnych, granitu, sienitu, czarnego amphibolitu i obtokami kwarcu, dalej ku szczytowi pojawia się miałki urodzajniejszy piasek. Widać to doskonale na przecięciu pagórka do 60 metrów wysokiego nad potokiem w Wilczej Woli.

Wyjątkowo w Kłyżowie na znaczniejszym pagórka lotnego całkiem martwego piasku, znajdują w 1, 2 i 3 metry pod pokrywą piasku urodzajną glinę.

Poznałem całą puszczę sandomierską dokładnie—znam jej bory, pustacie, strugi, nieciecze, zdeptałem kilkakrotnie w pocie czoła wszystkie ruchome wydmy, pola, które się dopiero w kurzawkę przetwarzają—poznałem gospodarstwo ludu i przyrody.

Wszystko, przedstawia mi się żywo, bo patrzałem nie obojętnem okiem turysty— ale rozumem i sercem — bo powziąłem zarazem postanowienie, zażegnać katastrofę czem raz szerzącego się spustoszenia, choćby to nawet na przekór zdrętwiałemu w wygodnej apatyi pogrążonemu właścicielowi — który ostatecznie w śmiertelnych objęciach piasku zginąćby musiał. (C. d. n).

Część literacka.

Gospodyni wiejska. Pismo illustrowane dla kobiet, poświęcone gospodarstwu domowemu, obejmujące gospodarstwo mleczne, Hodowlę zwierząt domowych drobiu i ptactwa, Ogrodnictwo kwiatowe, Sadownictwo, Pszczelnictwo, Jedwabnictwo, Rybactwo, Kucharstwo, Piekarstwo i wszelkie gałęzie wchodzące w zakres zajęć kobiecych. Wychodzi w Warszawie dwa razy na tydzień.

Czasopismo, którego całkowity nagłówek podaliśmy, rozpoczyna czwarty rok swego istnienia. Przeglądając wyszłe roczniki podziwiać należy skrzętność Redakcyi i staranność w doborze treści, obejmującej rzeczywiście wszystkie prawie gałęzie gospodarstwa wiejskiego. Redakcya nie ogranicza się na gałęziach zostających wyłącznie pod kierownictwem dobrych gospodyń wiejskich, ale wciąga w zakres czasopisma i te gałęzie gospodarstwa, na które zwykle gospodynie wiejskie mniej uwagi zwracają, pozostawiając to gospodarzom, jak np. hodowla zwierząt domowych lub rybactwo, a które przy dozorze gospodyni, rzecz znającej, mogą tylko zyskać.

Nie twierdzimy bynajmniej i to nie jest cel „Gospodyni wiejskiej“, żeby uczyła całości gospodarstwa mlecznego, Sadownictwa i tp., ale podając artykuły odnoszące się do różnych działów, służyć może jako poradnik we wielu wypadkach, a co ważniejsze jeszcze, zachęci niejedną gospodynia do zajęcia się głębszego jakąś gałęzią gospodarstwa, na którą dotąd wcale uwagi nie zwracała. Żeby dać wyobrażenie, jakie artykuły w „Gospodyni wiejskiej“ podawane bywają, przytoczymy treść któregokolwiek z numerów ostatniego roku, np. numeru 22go. Treść jest następująca:

Hodowla zwierząt domowych. Wychów królików na produkcją mięsa (z drzeworytem).— *Hodowla ptastwa.* Bażanty. (dokończenie). Domowy czyli podwórzowy wychów bażantów. — *Piekarstwo.* Wypiekanie chleba. Historja i ogólne wskazówki. Chleb pieczony na kwasku. Chleb żytni parzony. Chleb drożdżowy. Chleb słodki bez drożdży. Chleb na chmielu. Drożdże domowe. Drożdże prasowane. Chleb ryżowy i chleb zdrowia Grahamski. — *Ekonomia domowa.* Użytkowanie cykoryi własnej produkcyi Mydła toaletowe, — *Sztuczne kwiaty.* Wyrabianie kwiatów: Lewkonii, Azalei. Róży polnej, Róży galickiej i Róży sztamowej (z drzewo rytami c. d.)—*Porządki domowe.* Praktyczny sposób prania bielizny.—*Kuchnia i Spiżarnia.* Kiszki wątrobiane na sposób holenderski. Karp na sposób żydowski. Gotowanie grochu, fasoli i soczewicy.— *Wiadomości użyteczne.* Z Ogrodnictwa: Produkowanie dużego i pięknego chrzanu. Produkowanie pieczarek na trocinach. Nowy kit do drzew owocowych. W Gospodarstwie domowem: Piszczele gęsie jako artykuł handlowy. Środek na niespokojnie dojące krowy. Najodpowiedniejsza temperatura w stajniach. W przypadłościach zadławienia u bydła Farbowanie na zielono mchu,

Takich numerów złożonych z piętnastu stronnic (16ta ogłoszenia) ćwiartkowych wychodzi w ciągu roku 24. Wydanie samo jest ozdobne, papier piękny, druk ani za duży, ani za mały, drzeworyty doskonale odbite. **Gospodyni wiejska** jest więc czasopismem nietylko w treść obfitem i pożytecznem, ale także pięknem i powinno być w rękach wszystkich tych pań, które pojmując swe obowiązki, pomagają swym mężom lub braciom dźwigać ciężar, zwany gospodarstwem wiejskiem. Prenumata w stosunku do wartości czasopisma jest bardzo umiarkowaną (w Galicyi rocznie 10 złr., półrocznie 5 złr. kwartalnie 2 złr. 50 c. z przesyłką pocztową), kompletne zaś roczniki z r. 1877 kosztują w Warszawie 4 ruble. Bióro Redakcyi „Gospodyni wiejskiej“ znajduje się w Warszawie przy ulicy królewskiej nr. 25, prenumerować jednak można także w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

---

*Ustawodawstwo agraryjne. **Ustawa lasowa** i ustawy dotyczące polowania z dodatkiem odnośnych ustaw, rozporządzeń i objaśnień.* Lwów, 1880.

Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, która się już przysłużyła niejednem dziełem odnoszącem się do gospodarstwa rolnego i leśnego, ma zamiar ogłaszać drukiem: wszelkie ustawy odnoszące się do kultury krajowej pod tytułem: „*Ustawodawstwo agraryjne*“, Pierwszy tomik tego wydawnictwa opuścił już prasę pod tytułem: *Ustawa lasowa i ustawy dotyczące polowania*, z dodaniem odnośnych ustaw i rozporządzeń i objaśnień. Nie jest to tylko proste dosłowne przedrukowanie ustaw wspomnianych, ale przy każdym mniemal paragrafie są cytowane, — a często nawet podane w treści — wszystkie ustawy, rozporządzenia, instrukcye i t p., które się odnoszą do tych paragrafów i służą do ich uzupełnienia i objaśnienia. Odnośniki te w ilości 62, są także osobno wymienione w zestawieniu chronologicznem, z dodaniem liczb, według których mogą być łatwo odszukanemi w dziennikach ustaw państwowych i krajowych. Wyczerpujący spis alfabetyczny ułatwia nadto wynalezienie każdego przedmiotu — Zalecić więc możemy wydawnictwo to nietylko właścicielom lasów i ich leśniczym, ale także urzędnikom politycznym, sądowym i autonomicznym. Dodajemy, że wydany przez też księgarnię w r. 1875: Zbiór ustaw i rozporządzeń tyczących się ochrony lasów i polowania wyczerpany został w handlu księgarskim.

Korespondencye.

Z Anglii. (E. M.) Rok ubiegły był nietylko na kontynencie europejskim niezwykle zimnym i słotnym, ale także w Anglii, gdzie oprócz tego zdarzały się prawdziwe huragany, szczególnie w jesieni i w ciągu zimy, a nawet bieżący rok rozpoczął się ciężką burzą, połączoną z nadzwyczajną śnieżnicą, która przed południem w sam nowy rok przeciągnęła ponad Londynem. Zima jest jak na Anglią dosyć ciężka, w ostatnich jednak czasach zelżała w południowo wschodniej części i nawet obecnie (14. stycznia) wzięto się ponownie do niektórych robót w polu, które musiano poprzerywać z powodu mrozów. Ciepło jednak nie jest bynajmniej, bo chociaż mrozu niema, ale za to dokuczają zimne i nawet dla Anglii nadzwyczaj gęste, rosiste mgły, przenikające najlepsze ubrania. Co do stosunków rolniczych w Anglii, te są, nie uwzględniając bynajmniej stosunków irlandzkich, w całem słowa znaczeniu fatalne i jeżeliby się tak samo jeszcze kilka lat pociągnęło, wzorowe gospodarstwo angielskie stanie się dla wielu okolic historycznem wspomnieniem. Niegdyś bogaty i sławę angielskiego rolnictwa podtrzymujący stan dzierzawców (farmerów) upada widocznie w ostatnich latach i wiele rodzin, które może wieki przebyły na jednej dzierżawie, opuściły Anglią w roku przeszłym, żeby szukać za Oceanem, w Australii, Nowej Zelandyi lub Ameryce, lepszego losu. Smutnem też zjawiskiem są bankructwa większych i mniejszych dzierzawców, których 1430 zgłosiło przy końcu ubiegłego roku (1879) swoją niewypłacalność; w roku 1877 było tylko 477 wypadków niewypłacalności. Ale też rok ubiegły był prawdziwym rokiem krzyżowym dla większości angielskich rolników. Zbiór pszenicy nie dosięgnął średniego, a co gorzej, że nietylko ziarna mniej, ale i jakość tegoż bardzo mierna; to samo prawie, z maleńką podwyżką na korzyść, odnosi się do jęczmienia. Owies udał się jeszcze najlepiej. Rośliny okopowe nie dopisały również, mianowicie buraki dały plon bardzo lichy, turnipsy w polu pozostawione zniszczyły po większej części przepadziste mrozy, kartofle zaś zawiodły najzupełniej, bo nietylko zarodziły bardzo mało, ale i z tego jeszcze niezawodnie przeszło połowa dotąd zgniła, a na wiosnę w niejednem miejscu nie będzie kartofli na nasienie. Sławne zielone grochy angielskie zjedzone w znacznej części przez robaczki. Z pomiędzy wszystkich krajów, chmiel produkujących, miała Angliia nietylko stosunkowo najmniejszy, ale w porównaniu do zwykle tam produkowanego chmielu, najgorszy plon. Nawet pastwiska, a tem bardziej siana zawiodły oczekiwania; na pierwszych wypas nieszedł z powodu wodnistości porostu, drugich zaś albo nie można było zebrać albo zebrano zmulone i wyługowane bezustannemi zlewami. Wilgoć była tak wielka, że ujściowe kanały drenowych pól dawały nieraz takie masy wody jak wodociągi, nie wywierając widocznego wpływu na stopień mokrości pola, wezbrane zaś strumienie podnosiły wody rzek i kanałów tak wysoko, że niziny uważane już za osuszone zmieniały się w nieprzebyte bagna lub rozległe jeziora, jak to naocznie widziałem w przeszłymroku przy końcu maja po lewej stronie całej prawie drogi z Cambridge do Kings Lynn Cała nizina znana pod nazwą Fen District i obejmująca kolosalnem półkolem zatokę the Wash była po większej części pod wodą. Roboty kanałowe i osuszające były nieprzystępne, a właściwie po większej części zatopione jeziorem wody słodkiej nieustępującem prawie rozległością swoją zatoce Wash, od której miejscami dzieliły ją tylko płaskie pasma wybrzeżowe. Zalewów, może jeszcze większych, spodziewać się można i tego roku na wiosnę. Do różnych klęsk przybyła jeszcze nowa, będąca zdaje się następstwem wilgotności i chłodu przeszłego roku. Klęską tą jest choroba owiec, zwana „Rot“ dotykająca wątrobę, psującą się w żywem zwierzęciu, a pociągającą za sobą zwykle śmierć zwierzęcia, robiąc jeszcze przedtem mięso jego nieużytecznem, a nawet podobno bardzo szkodliwem. Choroba ta dotyka zarówno zwierzęta z pastwisk i okolic nizinowych, jak i pagórkowatych; rozszerzyła się głównie w środkowych i południowych hrabstwach do tego stopnia, że niema prawie owczarni, gdzieby się już nie pojawiła. Szkody jakie hodowcy owiec opasowych już ponieśli, muszą być bardzo znaczne, w wielu okolicach bowiem cena opasowych sztuk spadła prawie na trzecią część tego, co jeszcze przed sześcioma tygodniami żądano i płacono widząc pewną stratę gospodarze zbywają owce za co bądź, byle się ich tylko pozbyć, dopóki mają jeszcze pewną wartość. Jeżeli do nieurodzaju i chorób weźmiemy trudności rozliczne z robotnikami, żądającymi zwiększonych płac, chociaż nadwyżka w cenach żywności jest nieznaczną z jednej strony, z drugiej strony uporne trzymanie się właścicieli, (a właściwie ich pełnomocników) przy wysokich cenach dzierzawnych, okaże się bardzo naturalne, że nietylko mały, ale i wielki dzierżawca uginając się pod ciężarem niepowodzeń zaniedbuje postęp gospodarstwa, żyje z dnia na dzień, albo zniechęcony spienięża dobytek i opuszcza kraj, gdzie praca jego jeżeli jaką daje korzyść, to nie dla niego, ale dla właści-

ciela dziedzicznego ziemi, który go wyzuwa niemiłosiernie ze wszystkiego w razie niedotrzymania terminu, chociażby powodem tego niedotrzymania był absolutny nawet nieurodzaj. Stosunki gospodarcze nie są więc wcale świetne i znaje mi się, że po uregulowaniu jakiem takiem stosunków agraryjnych w Irlandyi, przyjdzie kolej i na właściwą Anglię gdzie posiadłość ziemska wyjątkowo tylko znajduje się w rękach średnich lub małych właścicieli, a przeważająca większość obszarów należy do niepodzielnych majoratów. Agitacya przeciwko istniejącym stosunkom rolniczym w Anglii rozpoczęła się jeszcze w roku przeszłym i dotąd wcale nie ustała, chociaż przycichła, za wprowadzeniem zaś ceł ochronnych na produkta rolnicze odzywają się coraz liczniejsze i poważniejsze głosy.

Wiadomości z oddziałów.

Protokół

Walnego zgromadzenia członków Oddziału Lwowskiego c. k. Towarzysta gospodarskiego galic. we Lwowie dnia 28. grudnia 1879 w sali obrad Towarzystwa odbytego

Przewodniczący p. Teodor Kulczycki, obecnych członków 14.

Przewodniczący p. Teodor Kulczycki otwiera posiedzenie w godzinie $4^1/_2$ po południu, oświadczając, iż nić mogąc z powodu nieprzewidzianych okoliczności pełnie obowiązków przewodniczącego Oddziału w sposób jaki sobie zamierzył, składa przyjęty w 1878 roku mandat w ręce Zgromadzenia i prosi, aby Zgromadzenie do wyboru przewodniczącego Oddziału przystąpić zechciało — oznajmiąc dalej, iż kilku członków Rady Oddziałowej a mianowicie pp. Maksymilian Bogdanowicz, Wiktor Sobieszczański i Roman Bastgen również zrezygnowało i w ich przeto miejsce nowych członków Rady Oddziałowej wybrać należy.

Co się tyczy protokołu z ostatniego walnego Zgromadzenia Oddziału odbytego dnia 15 Czerwca 1879 r., to zapadłych na niem uchwał wykonać nie był w możności, protokół ten bowiem dopiero dziś przez zaproszonego do prowadzenia pióra na tem posiedzeniu p. Bronisława Drwęskiego na stole prezydyalnym złożony został, zapytuje przeto czy Zgrowadzenie sobie życzy, aby rzeczony protokół odczytany został.

Na wniosek p. Seweryna Karpuszki Zgromadzenie oświadcza, aby protokół z ostatniego walnego Zgromadzenia był odczytany. Zaproszony do prowadzenia pióra p. Piotr Gadomski odczytuje protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który w całości przyjęty zostaje.

Z powodu postawionego na porządku dziennym wyboru przewodniczącego p. Gubrynowicz wnosi, prosić przewodniczącego, aby rezygnacyę swą aż do kwietnia r. p. t. j. do czasu nowych wyborów cofnąć zechciał.

P. Gadomski uważa, że z powodu zbyt nielicznego zgromadzenia wybór przewodniczącego i członków Rady wypadałoby odroczyć, a w m. styczniu można będzie przystąpić do wyboru całej Rady Oddziałowej.

Na wniosek p. Seweryna Karpuszko poparty przez p. Zygmunta Strusiewicza Zgromadzenie uchwała:

Odroczyć wybor przewodniczącego i członków Rady Oddziałowej do przyszłego walnego Zgromadzenia, które odbyć się ma dnia 15. stycznia 1880 roku.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru nowych członków Towarzystwa i przy głosowaniu kartkami jednomyślnie przyjęci zostają na członków pp.

1. Adolf Wiesiołowski z Krzywczyc z wkładką 15 zł.
2. Jan Karłowicz z wkładką 5 zł.
3. Władysław Lubomewski dyr. szkół w Dublanach z wkładką 5 zł.
4. X. Stanisław Stojałowski z wkładką 15 zł.
5. Fryderyk Lang rolnik z Malechowa bez wkładki obowiązuje się tylko zapłacić 5 zł. w pięciu ratach na rzecz funduszu żelaznego Towarzystwa.

P. Tamasz Rylski interpeluje przewodniczącego, co się stało z prośbą Oddziału do komitetu wniesioną o subwencyę 600 zł. na popularne wykłady z rolnictwa.

Przewodniczący prosi p. Strusiewicza, aby sprawę tę wyjaśnił. P. Zygmunt Strusiewicz oznajmia, iż na jego wniosek komitet upraszał Ministerstwo rolnictwa, aby z przyznanej subwencyi 1200 zł. na rok bieżący na bióro melioracyjne przeznaczyła 600 zł. na popularne wykłady z rolnictwa, a 600 zł. na kulturę ryb. Ministerstwo jednak prośbie tej odmówiło.

Przewodniczący dodaje, iż komitet Towarzystwa gosp. galic. zamieścił we wnioskach subwencyjnych na rok 1880 kwotę 600 na wykłady z rolnictwa, decyzja jednak dopiero w roku przyszłym nadejdzie, będąc przytem w Ministerstwie rolnictwa w Wiedniu osobiście o przyznanie tej subwencyi upraszał.

P. Włodzimierz Grodzki oznajmia, że odbył już 27 wykładów popularnych z rolnictwa w różnych miejscowościach, dalszych jednak wykładów dla braku funduszów i choroby, która wiele go kosztowała, odbywać nie może, uprasza przeto oprzyznanie mu na cel ten pewnego zasiłku z funduszów Oddziału, przyznaną kwotę 50 zł. użył na zakupno środków naukowych.

Przewodniczący wyjaśnia, że pieniędzy w kasie Oddziału nie ma, są jednak znaczne zaległości na członkach, które za rok bieżący wynoszą kwotę 432 zł. a za rok przeszły 350 złr. Na wniosek p. Seweryna Karpuszki Zgromadzenie uchwala:

Przyznać p. Włodzimierzowi Grodzkiemu z funduszów Oddziału za wykłady popularne z rolnictwa dla włościan za rok 1879 kwotę 60 zł. i polecić Radzie Oddziałowej, aby co do zasiłku na tenże sam cel w roku 1880 na najbliższem walnem Zgromadzeniu wniosek postanowiła.

Podniesioną przez p. Gubrynowicza kwestję ściągania wkładek od członków w drodze zaliczki pocztowej, Zgromadzenie przekazuje Radzie Oddziałowej, do kompentencyi której sprawa ta należy.

Na wniosek p. Tomasza Rylskiego poparty przez pp. Strusiewicza i Dr. Au Zgromadzenie uchwala:

Poleca się Radzie Oddziałowej, aby na najbliższem posiedzeniu przedłożyła wnioski w celu przedsięwzięcia środków dążących do zniżenia ceny soli dla bydła.

Na wniosek p. Seweryna Karpuszki Zgromadzenie uchwala:

Poleca się Radzie Oddziałowej, aby na porządku dziennym przyszłego Zgromadzenia zamieściła wnioski członków do Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego, i aby uchwały na ostatniem walnem Zgromadzeniu z dnia 15. czerwca b. r. wykonała.

Na wniosek p. Tomasza Rylskiego zapada uchwała:

Poleca się Radzie Oddziałowej, aby ze względu na konieczną potrzebę wydania ustawy co do niszczenia chwastów szkodliwych rozpatrzyła się, co w tym względzie przedsięwziąć by należało i dotyczące wnioski Zgromadzeniu przedłożyła.

Na wniosek p. Dr. Au uchwalono:

Poleca się Radzie Oddziałowej, aby na jednem z przyszłych Zgromadzeń postawiła na porządku dziennym sprawę komasacyi gruntów.

W końcu uchwalono, aby protokół z ostatniego walnego Zgromadzenia zamieścić w Rolniku i aby protokoły na przyszłość temuż przesyłane były; porządek dzienny

przyszłego walnego Zgromadzenia zamieścić również w Rolniku, a Radę Oddziałową zobowiązać, aby zaproszenia do członków na walne Zgromadzenie dnia 15. stycznia 1880 roku odbyć się mające jak najprędzej wysłała.

Kulczycki. *P. Gadomski.*

Walne Zgromadzenie członków Oddziału borszczowskiego.

Dnia 8. stycznia br. odbyło się Walne Zgromadzenie członków oddziału borszczowskiego, na którem zapadły następujące ważniejsze uchwały:

a) W przedmiocie plantacyi tytoniowej uchwalono przyłączyć się do petycyi Wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego.

b) Uchwalono starać się o subwencyę na trzy kursa weterynaryi w Borszczowie, Skale i Mielnicy — każdy po 8 dni.

c) Na karczowanie lasów w okolicy — zezwolić tylko pod warunkiem, jeżeli strona interesowana zobowiąże się przestrzeń wykorczować się mającą w przeciągu kilku lat nanowu zalesić, lub nową przestrzeń, równającą się przestrzeni wykorczowanej, obsadzić lub zasiać nasieniem leśnem; zobowiązanie to winno być na majątku interesowanego zaintabulowane, a przez c. k. Starostwo ściśle przestrzegane. Wreszcie.

d) Uchwalono odnieść się za pośrednictwem Komitetu do Wys. c. k Rządu, aby w Borszczowie, Skalo i Mielnicy założone zestały stacye ogierów rządowych.

Na posiedzeniu Rady oddziału bobreckiego dnia 14 stycznia 1880 uchwalono zwołać XXXII. walne Zgromadzenie na dzień 27. stycznia b. r. do Bóbrki.

Walne Zgromadzenie Oddziału lwowskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. na posiedzeniu dnia 15. stycznia b. r. odbytem wybrało przewodniczącym Oddziału p. Czesława Lekczyńskiego, a członkami Rady oddziałowej pp. Adolfa Wiesiołowskiego, Władysława Lubomęskiego, Seweryna Karpuszkę, Dra Romana Wawnikiewicza, Dra Emila Godlewskiego, Dra Ernesta Tilla, Dra Roberta Czajkowskiego.

Z Rady Oddziału lwowskiego Towarzystwa gosp. gal.

Projektowany przez oddział Brzeżańsko - Podhajecki kurs weterynaryi w Podhajcach, który się odbyć miał pod kierunkiem c. k. weterynarza z Rohatyna p. Pawlikiewicza w miesiącu grudniu 1879 r., odroczony został do roku bież. z powodu przeniesienia tegoż prelegenta z Rohatyna do Niska. Kurs pomieniony rozpocznie się w Podhajcach dnia 13. lutego br. pod kierunkiem weterynarza miasta Lwowa p. Kubickiego. Trwać będzie dni 14.

Rozmaitości.

Wywóz kartofli z Niemiec. Podług wykazów urzędowych państwowego biura statystycznego niemieckiego podniósł się wywóż kartofli z Niemiec w ostatnim roku. Wywóz ten wynosił w listopadzie r. 1878 tylko 937066 ctr, w listopadzie zaś r. 1879 doszedł do 3.358.759 cetnarów cłowych. Od stycznia 1878 r. do listopada włącznie wynosił wywóz 6.780.906 cetnarów, od stycznia zaś 1879 r. również do listopada włącznie ilość wywiezionych kartofli dosięgło 10.348.588 cetnarów. Wywożono przeważnie do Anglii.

Karpie w Ameryce północnej. Europa otrzymała z Ameryki cenną zdaje się rybę, łososia kalifornijskiego, z którym jednak próby dopiero się zaczęły. Natomiast Europa udarowała Amerykę północną także cenną rybą, karpiem, który sprowadzony przez profesora Baird i rozmnożony w zakładzie rządowym, rozesłany został masami w różne strony Stanów Zjednoczonych. Hodowlą karpi w rządowych stawach zajmuje się Dr. Hessel z Offenbach, i ten twierdzi, że karp w Stanach Zjednoczonych rośnie znacznie prędzej, aniżeli w Europie.

Hodowla żab. Udka żabie należą do przysmaków, nie równie wprawdzie cenionych, ale mających zawsze bardzo wielu wielbicieli szczególnie po wielkich i małych miastach, nie wyłączając nawet Lwowa, gdzie ten przysmak na wiosnę ma dosyć znaczny odbyt. Jeszcze więcej poszukiwane muszą być udka żabie w Stanach Zjednoczonych, co po tem sądzić można, że zaczęto je tam sztucznie hodować. Jeżeli wieżyć mamy twierdzeniu czasopisma „Scientific American" wziął się do tej hodowli jakiś p. Soule z Elgin w Illinois, poświęciwszy w tym celu obszar około półhektarowy. W tej żabiarni odpowiednio urządzonej, nie hodują on jednak zwykłych żab, ale się wziął do najogromniejszego gatunku, zwanego tam żabą gęsią (Gosling-frog albo Bull-frog), naturaliści nazywają ten gatunek Rana mugiens, żaba rycząca. Żaby te, dorastające do 8 cali długości (bez nóg) i 3/4 funta ciężaru, żyją od rzeki Ohio do ujść Missisippi i kończyn Florydy, występując jednak zawsze pojedyńczo w czystych stojących lub wolno płynących wodach. P. Soule zajął się więc ich hodowlą i po trzech latach prób dostawił swój towar w przeszłym roku poraz pierwszy na targ w St. Louis. Czy tylko niejest to humbug amerykański?

Bieżące wiadomości.

Wystawa koni we Wiedniu. Sekcya VI (chów koni) c. k. Towarzystwa rolniczego wiedeńskiego urządza w maju b. r. znowu wystawę koni w Rotundzie gmachu wystawowego w Praterze. Na posiedzeniu sekcyjnem dnia 3. b. m. wybranemi zostały komitety. Ta wystawa będzie podobnie jak w roku przeszłym specyalną wystawą niższoaustryackich koni zarodowych, jakoteż zbytkowych koni należących do obywateli Austro-Węgier, oraz wystawą targową łącznie z wystawą przemysłową. Podczas tej wystawy urządzone będą festyny hippiczne (karuzele i tp.) i loterya na wzór, tak w Niemczech wziętych loteryi na konie. Gdy komitety specyalne już się ukonstytuowały i bezpośrednio zabrały się do roboty, spodziewać się można, że już wkrótce ogłoszone będą dokładne programy. Ogólne zajęcie jakie przeszłoroczna wystawa koni obudziła nie tylko między hodowcami, ale także między wielką publicznością Wiednia uprawnia do wniosku, że projektowna wystawa należeć będzie do udałych, za czem przemawiają też liczne zgłoszenia i zapytania nadchodzące już teraz do VI. sekcyi, nie tylko od hodowców włościańskich z Niższej-Austryi, ale od wielkich właścicieli ze wszystkich stron Monarchii, dowiadujących się o termin wystawy, warunki obesłania i tp.

Wystawa koni w Warszawie. Dowiadujemy się, że w Warszawie odbędzie się także wystawa koni, ale o miesiąc później niżeli we Wiedniu, bo podług nowego kalendarza od 25. czerwca do 5. lipca (13. do 23. czerwca st. st.). Do konkursu przypuszczone będą tylko konie urodzone w Królestwie i Cesarstwie, gdy zagraniczne, chociaż będą przyjmowane na wystawę, do konkursu należeć nie będą. Wystawa obejmować będzie 5 oddziałów, mianowicie: 1. konie wierzchowe, 2, powozowe, 3. robocze, 4. rozpłodowe i 5. ujeżdżone, zdatne do służby wojskowej. Osobny oddział przemysłowy, obejmujący różne przedmioty, z hodowlą koni związek mające, będzie urządzony takie i w Warszawie.

Część urzędowa,

Zaproszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. zaprasza niniejszem wszystkich członków Oddziału Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego na walne Zgromadzenie, które odbędzie się dnia 15. lutego b. r. w Buczaczu, celem reaktywowania Oddziału pod kierunkiem mianowanych przez komitet delegatów: pp Jana Gnoińskiego, Edwarda br. Błażewskiego, Ignacego Cywińskiego i Stanisława Matkowskiego.

Program i bliższe szczegóły tegoż Zgromadzenia udzielone będą szan. członkom osobnem pismem tychże pp. delegatów.

Ogłaszając to zaproszenie, liczy komitet na jak najliczniejszy współudział szan. członków w temże Zgromadzeniu, którego celem jest reaktywowanie Oddziału.

Lwów dnia 29. stycznia 1880 r.

Prezes: *A. Sapieha.* Sekretasz: *G. Greliński.*

Do numeru niniejszego dołącza się sprawozdanie Ekonomisty „o spółkach na przeżycie“.

Nakładem Redakcyi.
Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.